



W słowach tylko chęć widzim, w działaniu potęgę. A. Mickiewicz

POLAK



Przedpłata:
1,35 mk. na ówierz rok bez od-
noszenia — 1,65 mk. z odno-
szeniem do domu.

Katowice, czwartek, dnia 13 lutego 1908.

Redakcja, administracja i drukarnia znajdują się w Katowicach,
przy ulicy Stawowej (Telestrasse) nr. 8.

Ogłoszenia po 20 fen. za wiersz.
Telefon 1422.

Telegramy
Zeitung „Polak“ Katowitz.

Drukiem i nakładem Wojciecha Korfantego w Katowicach. — Redaktor odpowiedzialny: w zastępstwie Stanisław Kosicki w Katowicach.

Antypolska polityka pruska ponownie w delegacji austriackiej.

Podczas dyskusji środowowej nad budżetem spraw zagranicznych delegat Udrzał (czeski agraryusz) krytykował politykę antypolską Niemiec, którą potępia cały świat kulturalny. Nie znajdujemy w dziejach drugiego przykładu, aby naród tak wysoko rozwinięty kulturalnie, jak polski, był przez drugi naród kulturalny traktowany w sposób tak bezlitośny. Jeżeli się przejrzy historię pruską, to można powiedzieć, że państwo to nigdy nie umiało robić zdobyczy moralnych.

Del. Schreiner (niem agraryusz) polemizował z poprzednim mówcą i rzekł, że polityka polska rządu niemieckiego jest aktem obrony koniecznej.

Del. Kramarz wobec wywodów ministra spraw zagranicznych, który wskazał na to, iż polityka wewnętrzna nie ma wpływu na sojusze, podniósł, że przykład Rosyi i Francyi lub Rosyi i Anglii jest niestosowny. Gdyby rząd rosyjski u siebie pozwolił sobie względem Francuzów na akty gwałtu, sojusz z Francją przez toby ucierpiał. To odnosi się także do nas, skoro rząd pruski wydaje zarządzenia, które muszą do głębi dotknąć większość ludności. Jeżeli minister powiedział, że chowa energię do wystąpienia na wypadek, gdyby kiedyś mieszano się do naszych spraw wewnętrznych, to mówca musi powiedzieć, że to rozumie się samo przez się i na to energii zbierać nie potrzeba. Jeżeli jednak ministrowi nie zależy tyle na utrzymaniu sojuszu, aby uważał za stosowne interweniować w sprawie, która sojuszwowi z Niemcami szkodzić musi, to jest to jego rzecz i mówca nie ma powodu zachęcać go do tego.

Hr. Wodzicki omawiał wywody ministra spraw zagranicznych w sprawie wydalenia obywateli austriacko-węgierskich z Niemiec i oświadczył, że optymistycznych i pełnych pewności siebie zapatrywań ministra podzielać nie może. Między wypadkami nieuwzględnionymi, a wyliczonymi przez ministra, znajduje się też sprawa owej grupy ludzi, których nazwano „wrogo dla państwa usposobionymi”. Pojęcie to wydaje się bardzo elastycznym, gdyby chciano, możnaby podciągnąć pod nie wielu innych ludzi, także Niemców. Mówca zwraca się następnie do ministra spraw zagranicznych zapytaniem, czy mu jest znanym rozpoczęcie pruskiego ministerstwa spraw wewnętrznych, które weszło w życie 1 lutego r. b. Rozporządzenie to przypomina mowę mimowoli obrady konferencji pokojowej w Hadze, której uchwały zapadły prawie równocześnie z ostrzeliwaniem Casablanki. Minister spraw zagranicznych bowiem zawiadomił komisję o powodzeniu swych przedstawień w Berlinie i tego samego dnia wydano rozporządzenie rządu pruskiego — zwrócone specjalnie przeciw polskim robotnikom z Austrii. Mówca zwraca się do ministra z usilną prośbą, aby wystąpił wedle możliwości przeciw temu niestęchanemu zarządzeniu i przeciw postępowaniu rządu pruskiego względem Polaków.

Min. baron Aehrenthal oświadczył, że przez wyraz „wrogo dla państwa osoby” rozumiano tych ludzi, którzy wedle rozumienia rządu pruskiego agitowali przeciwko porządkowi państwa, albo mogą stać się dla niego (?) niebezpiecznymi, a więc anarchistów (!) lub żywoły przewroto-
we.(!)

W dalszej dyskusji szef akcyi baron Call dał wyjaśnienie co do postanowienia pruskiego rządu, aby robotnikom na granicy, albo w miejsce pracy wydawano niemieckie papiery legitymacyjne. Rząd austriacki przedstawił rządowi pruskie-

mu swe wątpliwości w tym kierunku, rokowania jednak nie są jeszcze ukończone.

Po wyczerpaniu dyskusji zabrał głos referent margr. Bacquchem. Omawiając zasady polityki zagranicznej, podniósł, że delegacja zawsze dotychczas była zgodna w tem, że polityka zagraniczna monarchii powinna odpowiadać ogólnym interesom monarchii, niezależnie od zmiany osób i od nastrojów, które przecież także mogą się zmienić. Z tego stanowiska należy też osądzać zajścia w wewnętrznej polityce państwa zaprzęgniętego, które przedewszystkiem u rodaków wywołały zrozumiałe uczucie, a które zresztą w odnośnym państwie samem w licznych kołach wywołały ubolewania i były atakowane.

Królobójstwo w Portugalii a wywłaszczenie.

Gazety niemieckie hakatystyczne pisały, że właściwym mordercą króla portugalskiego i jego syna był Jan Franco, który zniósł konstytucję i zaprowadził dyktaturę, co tak rozgoryczyło patryotów, że za broń morderczą chwycili. Naturalnie potępiają dyktatora i jego brutalne wystąpienie wobec wołania kraju o wolność i swobody konstytucyjne.

Znane uczciwe pismo bawarskie „Das Bayer. Vaterland” odpowiada na to hakatystom, że nie mają prawa oburzać się na dyktatora portugalskiego w chwili, gdy sami łamią konstytucję i depcą nogami zasady nietykalności własności prywatnej, które dotąd świętymi były wszystkim narodom cywilizowanym. Powiadają hakatyści, że bezpośrednią przyczyną zbrodni w Portugalii był ukaz, skazujący na wygnanie przestępców politycznych. W tej samej chwili oni wśród ogólnej uciechy uchwalają prawo, wyrzucające przemocą z odziedziczonej po ojcach ziemi spokojnych i pracowitych obywateli, nie przestępców. Nawet Franco dał spokojnym obywatelom spokój. Franco pragnął dobra kraju, a hakatyści jeszcze gorszymi środkami pragną wytepić i wyniszczyć cały naród.

Polacy — kończy „B. V.” — nie pójdą z bronią w rękę mścić się krzywd swoich, bo na to są za mądrzy i zanadto szanują władzę, ale hakatyści (dla Nationalmiserablen) niech porównają swoją działalność z tem, co Franco robił i do czego doprowadził.

Wątpimy, czy uczciwy ten głos trafi do przekonania hakatystów. Ich kieszeń zbytnio jest interesowana przy polityce antypolskiej, by jej niechać mieli.

Z sejmu pruskiego.

Sprawozdanie z plenarnego posiedzenia izby posłów z dnia 8 lutego 1908 r.

Berlin, dnia 8-go lutego 1908.

(P. B. P.) Na porządku dzisiejszego posiedzenia znajdują się nasamprzód projekty, dotyczące rozszerzenia obwodu policyjnego Berlina, złożenia władzy policyjnej w okręgach wiejskich i folwarcznych z okolicy Poczdamu w ręce dyrektora policyi w Poczdamie, rozszerzenia pow. miejskiego Magdeburga i przyznanie pensyi urzędnikom za cały kwartał, w którym umrą. Projekty w trzecim czytaniu zostały przyjęte.

Następnie dalszy ciąg drugiego czytania etatu, szczególnie etatu administracji budowli. W dyskusji poruszono skargi na to, że władze rozpisujące submisye na roboty publiczne często nie trzymają się przepisów obowiązujących, przy submisjach. Minister przyrzeka zbadanie tych skarg i naprawę. Przy poszczególnych pozycjach eta-

towych domagają się posłowie, pochodzący z interesowanych okręgów — ulepszenia regulacji Renu, Łaby, Odry i Wisły. Co do Wisły odpowiedziano od stołu rządowego, że istnieje komisya, składająca się z przedstawicieli interesowanych państw (Prusy, Rosya, Austrya), i że komisya ta ma ułożyć plan i warunki uregulowania koryta Wisły. (Kiedy?... — Jeden z posłów domaga się obostrzenia przepisów dotyczących budowli domów towarowych ze względu na większe niebezpieczeństwo ognia, na jakie domy towarowe są narażone. Odpowiedź rządu jednakże brzmiała odmownie.

Etat administracji budowli publicznych został dziś przyjęty. Następne posiedzenie w poniedziałek o godz. 11. Na porządku obrad: etat centralnej pruskiej kasy spółkowej.

Dzisiejsze posiedzenie skończyło się o godz. 1/4.

Z całej Polski.

Z zaboru pruskiego.

Patryoci w kuźni.

„Sobotę d. 8-go Lutego o godzinie 5 popołudniu odbędzie się w Lokalu p. Daneckiego komers polacy z wspólną kolacją na cześć urodzin Jego Cesarskiej Mości

Wilhelma II.

na którą zapraszamy.

Komitet

zjednoczonego Czechu kowalskiego
w Gnieźnie.

Na dołączonej harcie
prosiemy odpowiedzieć
czy Pan przybędzie?”

Powyższe zaproszenie w dosłownym brzmieniu rozesłane zostało polskim członkom gnieźnieńskiego cechu kowalskiego, który ma na 30 członków tylko 8 Niemców. Czyż wobec tego rząd pruski śmie nam jeszcze zarzucać, że nie żywiemy wiernopoddanych uczuć wobec państwa i króla?

Zabór austriacki.

Hakatyści i Galicya.

Pisma berlińskie podają obszernie sprawozdania z walnego zebrania „Ogólnego niemieckiego „Schulvereinu”, które odbyło się w tych dniach w Berlinie pod przewodnictwem byłego ministra Hentiga. Ze sprawozdań tych dowiedziano się, że funduszów zapomogowych dla Węgier, Galicyi i Bukowiny nie można było pokroić, ponieważ „niemczyzna w tych krajach rozwija się szczególnie pomyślnie i jak najenergiczniej wymaga poparcia.”

„Niemcy w południowych Węgrzech — czytamy w sprawozdaniu „Voss. Ztg.” odzyskują z dnia na dzień coraz silniejsze poczucie narodowe czego wyrazem będzie, że przy najbliższych wyborach do sejmu węgierskiego wystąpią po raz pierwszy z własnymi narodowymi kandydatami. Także Niemcy w Chorwacyi i Sławonii bronią się dzielnie, a na Bukowinie zauważyć można nowe potężne przebudzenie się niemczyzny, gdy do niedawna uważano ją za teren stracony dla Niemców. I gminy niemieckie w Galicyi dają — mimo polskiego ucisku — znów silniejsze znaki życia. Są to przeważnie gminy ewangelickie, lecz nie brakuje także katolickich.

Przez wiele lat uważano te niemieckie osady w Galicyi za niezdadne do samodzielnego narodowego życia i wobec tego pruski „Związek dla kresów wschodnich” (Hakata) usiłował je ocalić przed gwałtowną (!) polonizacją w ten sposób, że przesiedlał je przy pomocy komisji koloniza-

cyjnej do prowincji Poznańskiej i Prus Zachodnich. To atoli liczebnie niewielki tylko wydało wynik, Dziś natomiast, gdy wybitni przedstawiciele Kościoła i duchowieństwa i nowo utworzony galicyjski komitet pomocniczy nauczycielski z wielką gorliwością starają się tam o utrzymanie osad niemieckich, należy je koniecznie pozostawić i zachować na ziemi galicyjskiej, choć walka z Polakami w zaborze pruskim będzie połowiczna, jeżeli przerwie się ją i zaniecha w Galicji?"

Tak brzmi autentyczne sprawozdanie „Schulvereinu”. Władze galicyjskie i austriackie powinnyby dobrze rozejrzeć się w tem sprawozdaniu.

Żydzi i asymilacja.

Organ syonistyczny „Wschód” pisze: „...zlanie się z Polakami dla obu stron wywołać musi skutki ujemne i stworzyć nie typ tęższy, ale tylko bękarci, podobny do typu mieszkańców Rzymu cesarów, który nazywano cloaca gentium.

Wiadomości ze świata.

Niemcy.

Wnioski komisji Izby panów w sprawie wywłaszczenia.

„Lokal. Anz.” donosi, że w komisji Izby panów przedłożono wnioski w sprawie wywłaszczenia, wedle których odziedziczona własność ziemska, tak polska jak niemiecka, ma być wyłączoną z możliwości wywłaszczenia i to zarówno własność ziemska prywatna jak publiczna (kościelna i t. d.) Wnioski te mają podobno wszelkie widoki przyjęcia, przynajmniej jest silny prąd za nimi. Gdyby wnioski zostały w Izbie panów przyjęte, musiałaby ustawa wrócić do izby posłów. Rząd będzie wnioski te prawdopodobnie ostro zwalczał.

710 000 marek na „ostmarkenculagi” żądają hakatyści od rządu. Przy obradach nad etatem administracji poczt i telegrafów stawili kilku posłów partii rządowców i konserwatystów

MATKA

Powieść z życia ludu.

25)

(Ciąg dalszy.)

Ruszyli w szóstkę na ulicę Grodzką i w godzinę później Władek, przebrany za alaganta, jak mówiła Magda, szedł w towarzystwie kolegów zobaczyć gimnazjum świętej Anny, a stamtąd na Nową Wieś, na swoją przyszłą siedzibę, do piekarni.

Nazajutrz rano egzamin zdał z odznaczeniem. Dyrektor powińszował matce synów; wtedy Magda, wzięwszy na odwagę, prosiła o stypendium dla Antosia.

Dyrektor wynotował szczegóły i powiedział, że na początek choćby sto dwadzieścia guldenów wykołata dla starszego.

Radość tak rozparła serce kobiecie, że zapłakała.

— Bo to ja sama jedna — szeptała — a wszyscy na mnie i ojciec chłopców i wójt i radni i jegomość i kumy z całej wsi. Dopiero od kiedy Pan Bóg pokazał znak, zamknął im gęby, uwierzyli!

— No, matusiu, nadto marni jesteśmy, żeby Pan Bóg dla pośłania chłopaka do szkoły dawał znaki.

— A jednak — odparła uroczyście — Bóg z pośród małych wybiera sługi swoje.

— Przeczuję, moja matko, że ty dalej zajdziesz ze swoją wiarą, niż my ze swoją filozofią — rzekł dyrektor.

Pocałowała go w rękę i wyszła. Na kurytarzu czekali na nią chłopcy. Rzuciła się w ich ręce, ocierając oczy chustką.

— Cóż? co? — pytali.

— Winszował mi synów i powiedział, że choćby sto dwadzieścia guldenów dla Antosia wykołata.

— Hura! — krzyknął Władek, klaszcząc w dłonie. Antoś go zmiłtygował.

Pobiegli na dziedziniec, Antosia otoczyli koledzy. Powiedział im, że Władek zdał z odznaczeniem, lecz o stypendium z wrodzonej chłopskiej ostrożności i strachu nic nie powiedział.

Na ulicy matka pociągnęła ich do kościoła św. Anny podziękować Bogu za znak, za egzamin, za stypendium, za wszystko.

— To już jesteś gimnazjalistą — rzekł Antoś do brata. — Za ośm lat maturę zdajesz i wyjdiesz na człowieka. Słyszysz?

o „culagi”, a mianowicie dla urzędników średnich w Księstwie Poznańskim 280 000 marek, dla urzędników kancelaryjnych i innych 420 000 mk. Prócz tego żądają jeszcze na wspomóżki na wychowanie dzieci dla wyższych urzędników na wschodzie monarchii 10 000 mk.

Rosya.

Pogłoski o wojnie.

Pogłoski o możliwie bliskiej wojnie z Turcją rosły ciągle. Przybyszący tu mieszkańcy Kaukazu zaznaczają charakterystyczny objaw, iż kupcy tureccy likwidują swoje interesy na Kaukazie i powracają do swej ojczyzny.

Austria.

Burze.

Ze wszystkich stron monarchii donoszą o silnych nawalnicach śnieżnych. Orkany wyrządziły dotkliwe straty materyalne i wywołały przerwę w komunikacji. Pod Podwołoczyskami w Galicji ugrzęzło dwóch gospodarzy z saniami w śniegu i dotychczas nie można ich było wyswobodzić z zasp śnieżnych.

Nowe źródło w Karlsbadzie.

W Karlsbadzie (Karłowe Wary) odkryto wedle informacji „Neue Freie Presse” nowe wrzące źródło poza rotundą Muehlbruna. Źródło jest podobno bardzo obfite; odkryto je na siedm metrów pod powierzchnią ziemi.

Portugalia.

— W Lizbonie uwolniono wszystkich więźniów politycznych, wśród nich także trzech, których podejrzewano o udział w zamachu na króla i następcę tronu.

Anglia.

London. „Daily Telegraph” dowiaduje się z Odessy, że generał gubernator tamtejszy wydał rozkaz policji, iż odtąd wszyscy stójkowi mają uzbroić się w rewolwery i strzelać do każdego, kogo tylko podejrzewać będą, że zamierza zaczepić ich, zanim zdąży wykonać zamach; innemu

— Słyszę — odpowiedział Władek. — Ośm lat minęło.

— I do uniwersytetu.

— Jakżebyś chciała dożyć tej chwili, moje dzieci! Ale Bóg miłosierny nie oderwie matki od dzieci, póki na ludzi nie wyjdą.

— Matusia młoda, co nie ma dożyć. — I za ośm lat będzie młoda, a teraz się radujmy i weselmy.

Tupnął i podskoczył.

— Do miasta — wołał — na zamek — do grobów na kopiec!

— Wszędzie, gdzie z Antosiem byłam — odparła matka — pójdiesz ze mną.

— A w wieczór do teatru. Grają dziś „Obrońcę Częstochowy”.

— Od Szwedów — dokończył Władek. — Co tu uciechy, matulu. Pan Bóg wiedział, co robi, kiej mnie nakrył budulcem.

— Wiedział — poświadczyła matka.

W nocy, przy świetle księżycy wracali z teatru przez planty na Nową Wieś, zamyśleni i oczarowani.

— Matusiu — rzekł Władek — ksiądz Kordecki zuch!

Matka westchnęła.

— Ba — zawołał Antoś — trudno o lepszych!

I znowu nastała cisza. Szli przyspieszonym krokiem, słysząc tylko było odgłos ich kroków i zdążyli wrzawę powracających z teatru.

— Wiecie — rzekła matka — piekarniowa śpi i nie tam nieśłowności, a okrutnie jeść się chce.

— Okrutnie — poświadczyli chłopcy.

— Chodźmy tam, gdzieśmy wczoraj jużynę jedli. Niech się dzieje, co chce, trzeba raz przecie użyć świata i z dziećmi się nacieszyć. Antoś prowadź!...

— Raz użyć świata! — powtórzyli chłopcy z zapalem.

Stąd już blisko — mówił Antoś.

Przyśpieszyli kroku.

Wielka izba o dwóch zakopcanych oknach, oświecona na środku wiszącą lampą, roita się młodymi zapalającami dla sztuki. Wszyscy prawie goście wrócili z teatru. Ogólna i głośna rozmowa toczyła się o granej sztuce, młodzież rozprawiała z zapalem, wrażliwi udawali aktorów przy ogólnym śmiechu. Starsi krytykowali utwór i grę aktorów.

We wrzawę tę wpadła Magda z chłopcami. Dla synów kazała dać pośmietania z chlebem, a dla siebie szklankę siadłego mleka. Lecz Antoś zaprotestował i kazał przynieść matce kawy, którą okrutnie lubiła, bułek i masła. Władek zaślucha-

ł słowy ma policja nakaz wystrzelania wszystkich, którzy jej się nie podobają. Należy oczywiście odczekać potwierdzenia tej potwornej wieści.

Wiadomości poranne.

Katowice. (Kalendarz.) Czwartek, dnia 13-go lutego: Katarzyny de R. Wschód słońca o godzinie 7.25, zachód o godz. 5.05 — Piątek, dnia 14-go lutego: Walentego, Jacka. Wschód słońca o godz. 7.23, zachód o godz. 5.06.

— W pewnej miejscowości obwodu przemysłowego górnośląskiego otrzymał wójt gminy 500 marek nagrody za popieranie niemieczyny, nauczyciele zaś — zadowolić się musieli 50 do 60 markami. W innej miejscowości za tę samą zasługę otrzymał lekarz 1200 marek, a 5 na 11 nauczycieli stamtąd — figę z otem. Biedni oni! nie dziw, że kwaśne ich miny. Może wezmą stąd pohop, aby bliżej zbadać znaną u nas aż nadto dwojaką miarkę pruską.

— Jak w całej, zdaje się, środkowej Europie tak i u nas na Górnym Śląsku panują silne wichry i śnieżycy od kilku dni. Zewsząd dochodzą wieści o wypadkach mniej lub więcej nieszcześliwych spowodowanych zwłaszcza ślizgawicą. Wiele dzieci idąc do szkoły, musiało wrócić z drogi, szyby miejscami połamane, druty pocztowe porywane.

— Burza, która zeszłej nocy szalała, dała się we znaki na kilkudziesięciomilowym obszarze — od Brandenburgii do Śląska. Wszędzie był szalony wichor, grzmot oraz pioruny, które jednak nie wzniciły pożarów. Wichor poczynił ogromne spustoszenia.

Królewska Huta. Już od przeszło pół roku jest u nas zaprowadzone nabożeństwo w niedzielę i święta dla dzieci szkolnych, w obu kościołach, naturalnie tylko w niemieckim języku. Bardzo to pięknie ze strony duchowieństwa, iż się tak bardzo troszczy o nabożeństwa dla szkolnych dzieci, i nie a nie mamy przeciw temu. Ale pytam, gdzież to sprawiedliwość wobec tego się

ny usta otwierał, czy wytrzeszczał, matka musiała go zbudzić, każąc mu jeść. Jadł, a słuchał i patrzył. Magda również rozkoszowała się wrzawą i wesołością młodzieży i chociaż niewiele rozumiała, cieszyła się, że jest w tym wirze lepszego świata i że synowie jej za lat parę tak samo będą tu przewodzić i rozprawiać, jak rozprawiają starsi ich koledzy. A ona wtedy, nauczona przez dzieci, wszystko rozumieć będzie.

— Matusiu — szepnął Władek i ja taką sztukę napiszę, jak ten z Paradowa, jak zdam maturę, zobaczy matusia.

— Napiszesz — odpowiedziała, głaszcząc go.

— Piszaj inni, dla czegoś ty nie miał pisać?

— Prawda, jeśli inni, dlaczego i nie ja?

— Tylko odrobinę trzeba zaczekać.

— Odrobinę — poświadczył chłopak.

Młodzież wpadła na temat granej parę dni temu komedii. Jeden z nich udawał po kolei wybitniejszych aktorów w różnych rolach, koledzy się śmiali i bili brawo. Śmiał się i Władek i matka za drugiwi i okrutnie kontenta była radością dziurki i własnem szczęściem.

Późno w noc wracali na Nową Wieś. Kraków spał, wieże jego kościołów, zapatrzone w niebo, stały senne. Na niebie gwiazdy nieruchome, mleczna droga odcinała się od granatowego płaszcza, majestat nocy rozciągał swoje panowanie nad światem.

— Matusiu, jaki ten świat miły jest — szepnął Władek

— Jakże chcesz, moje dziecko, kiej go stworzył tak wielki Bóg.

— Prawda, wielki i dobry. Ale i my jesteśmy dobrzy i kochamy Go. Powiedz, Antoś!

— Jesteśmy uczciwi, i bo i uczciwych ojców mamy.

— Matulu dobra-ci, że ha! — zawołał Władek. Objął ją w pół i tak szli razem. — Ubo i ten teatr?... Co to za głowa tak wszystko ułożyć składnie, że jedno do drugiego pasuje.

— Jakby jaki dom, albo kościół — rzekła matka — wszystko na swoim miejscu. A co państwa, a co ci za stroje. Co to między ludźmi musi być pieniędzy!...

Westchnęła.

— A niechta — zawołał Władek. — Myśmy biedni a i tak kontentni, cieszymy się światem. Oni zapłacili za swoje miejsca może więcej jak po papierku, a my od nas trojga po dziewięć szóstek i pewno więcej mieliśmy uciechy jak oni.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Grand Kinematograf

codziennie nieustannie przedstawienia od 8 do 11 godziny wieczorem.

W niedzielę od 11 godziny przed południem do 11 wieczorem.

w Katowicach, ulica Grundmana 11,
w Królewskiej Hucie, ulica Meitzena,
w Bytomiu, Buleward,
w Zabrze, ulica Kani,

w Gliwicach, ulica Wilhelmowska (w domu Tow. zabezpiecz. »Victoria«).

Ceny miejsc: 50, 30 i 20 fen.,
dzieci 10 fen.

Bilety na 12 przedstawień można poprzednio nabywać po cenach znacznie niższych w licznych składach cygar.

Projekt antypolski w roku 1928.

„Berliner Zeitung am Mittag“ w nr. 23 podała ciętą satyrę na projekt wywłaszczenia Polaków, która wedle tłumaczenia „Dzien. Berl.“ brzmi, jak następuje:

Ustawa antypolska (o wywłaszczaniu) z roku 1908 była więc 20 lat w użyciu. Polskich właścicieli ziemskich wywłaszczono z wyjątkiem 3, którym pozostało razem 61 hektarów (około 280 mórg) ziemi. Większość izby deputowanych bowiem kilka razy powiększyła pierwotnie na ten cel uchwaloną sumę. Także paragraf językowy ustawy o zebraniach i stowarzyszeniach istniał już lat 20 i wykonywany był z największą surowością. Wszystkie zebrania Polaków, jeżeli nie miały podpaść rozwiązaniu, musiały się odbywać w języku niemieckim.

Gdy polski kandydat na posła do parlamentu Młodziński w swej niemieckiej mowie kandydackiej użył zdania: „Justitia est fundamentum regnorum“ (sprawiedliwość jest podstawą państw), żandarm Schulze rozwiązał zebranie, bo myślał, że to są polskie słowa. Co prawda najwyższy sąd administracyjny uznał to po 1 i pół roku za nieprawne.

Mimo wszelkich surowych środków powiększyła się liczba polskich nadużyć. Oto kilka dowodów, wyjętych z pism codziennych:

Pewien nauczyciel ludowy nazwiskiem Hapczyński złożony został z urzędu, ponieważ mimo zakazu rządu we śnie w nocy mówił po polsku.

W pewnej restauracji w Wągrówcu ustawiono grający zegar, który grał pieśń „Jeszcze Polska nie zginęła“. Fabrykant zegara skazany został za zdradę stanu na 5 lat cuchthausu, także wszyscy robotnicy, którzy przy fabrykacji tego zegara byli jakkolwiek czynni, skazani zostali za pomoc w zbrodni na kilkoletnie więzienie.

Pewien polski gimnazysta, któremu na rynku w Gnieźnie krew puściła się nosem i który podpadając białą chustką otarł sobie krew z nosa, został za rozwinięcie zakazanej białoczerwonej chorągwi z gimnazjum wydany.

Pewien porucznik rezerwy, który w Bydgoszczy zamówił sobie porcyą karpia w polskim sosie, wydany został z wojska.

Szczególnie zaniepokojonym czuje się rząd z powodu rosnącej ciągle wielkiej różnicy między liczbą ludności polskiej a niemieckiej. Ludność niemiecka prawie zupełnie została wyrugowana przez polską, która ze wsi wypartą została do miast. Wprawdzie liczba Niemców od rozpoczęcia kolonizacji powiększyła się o 100 tys. głów, tak, że — ponieważ dotąd komisja kolonizacyjna wydała na ten cel 1 miliard marek — każdy sprowadzony Niemiec kosztuje rząd sumę 10 tysięcy marek. Ale mimo to ludność polska bez przyczynienia się rządu, tylko z pomocą ofiarności polskich kobiet i mężów powiększyła się o 1 i pół miliona.

Książę Buelow zwrócił — jak wiadomo — już dawniej uwagę na niebezpieczeństwa, wynikające z nadmiernie wysokiej liczby polskich urodzeń i wypowiedział owo słynne słowo o polskich królikach, rząd też nie wahał się z tego odpowiednich wyprowadzić konsekwencji.

Dnia 18 stycznia 1928, jako w rocznicę wyniesienia Prus na stopień królestwa przedłożył rząd projekt następującego brzmienia:

§ 1. W W. Ks. Poznańskim i w Zachodnich Prusach dozwolone jest rodzenie dzieci tylko za pozwoleniem komisji kolonizacyjnej. Pozwolenia na nie udziela komisja od przypadku do przypadku lub jeneralnie.

§ 2. Dzieci urodzone bez jej pozwolenia podlegają konfiskacie.

§ 3. Rodzice dziecka urodzonego bez pozwolenia podlegają karze więzienia najmniej jeden rok, a w razie powtórzenia karze cuchthauzu.

§ 4. Próba także podlega karze.

§ 5. Rozporządzeniem królewskim reguluje się postępowanie w tych przypadkach, w których ojca dziecka nie można z pewnością oznaczyć.

Przy wniesieniu projektu oświadczył książę Buelow w pruskiej izbie deputowanych, że tu bynajmniej nie zachodzi naruszenie konstytucji, ponieważ ustawa ta może być używaną odnośnie do wszystkich mieszkańców pomienionych prowincji.

W praktyce co prawda Niemcy zawsze otrzymują pozwolenie. Polacy natomiast pewnie nigdy go nie otrzymają. Mimo to nie zachodzi tu wcale ustawa wyjątkowa. Mowa Buelowa, zakończona cytatem: Quousque, Catilina, abutere patientia nostra (Jak długo (w tym wypadku) Pola-

cy, nadużywać będziecie naszej cierpliwości?) przyjęta została przez większość izby burzliwymi oklaskami.

W dyskusji, która po tem nastąpiła, podano różne poprawki. I tak wniósł wszechniemiecki poseł Arendt, żeby odpowiednio do odnośnych przepisów ustawy prasowej, zniszczyć także używane do karygodnych aktów formy i płyty. Gdy jednak komisarz wydziału lekarskiego ministerstwa oświaty zwrócił uwagę na techniczne trudności tego, wniosek został cofnięty. Wniosek, podany przez wolnomyślnych i gorąco poparty przez ich przywódcę, sędziego Fischbecka, ażeby obowiązek pozwolenia (narodzenia dzieci) zaprowadzić dopiero od drugiego dziecka, został przez konserwatystów i nacyoal liberalów odrzucony.

Ustawa została wielką większością przyjęta. Książę Buelow, który według „Vossische Zeitung“ udał się mimo swoich 80 lat elastycznym krokiem na lawę ministeryalną, podziękował stronnictwom większości w mowie, wygłoszonej jak rzeczone pismo zaznaczyło, we formie skończonej.

Zapowiedział jeszcze ostrzejsze środki, jeżeli Polacy na tę ojcowską opiekę rządu zwykłą odpowiedzą niewdzięcznością, i zakończył cytatem: „Ce n'est que le premier pas, qui coute“. (To tylko pierwszy krok uczynić trudno.)

Z parlamentu niemieckiego.

Berlin, dnia 7 lutego 1908.

(P. B. P.) Na dzisiejszem posiedzeniu załatwił parlament nasamprzód sprawę brukselskiej konwencji cukrowej. Jak wiadomo, domagał się rząd od posłów, aby mu dali pozwolenie na podpisanie tego układu bez żadnych zastrzeżeń.

Większość parlamentu postanowiła z tej sposobności skorzystać, ażeby wpłynąć na zniesienie podatku konsumcyjnego od cukru i dla tego komisja, do której konwencję odesłano, uchwaliła zrazu, ażeby pozwolenie uczynić zależnem od zniesienia podatku na cukier z 14 na 10 mk. za dwieście funtów wagi.

Gdy jednak rząd stanowczo oświadczył, iż zgodzić się na to nie może, ponieważ skutkiem tej zniżki miałby skarb państwa mniej więcej 35 milionów mk. mniej dochodu rocznie, rozmaite partie parlamentu podały wniosek (Bassermann i towarzyszy) podług którego podatek od cukru od 1 kwietnia 1909 z 14 na 10 marek ma być zniżony, o ile do tego czasu dojdą do skutku ustawy, na mocy których rząd z innych źródeł najmniej 35 milionów marek rocznie dostanie.

W dzisiejszej dyskusji w imieniu Koła Polskiego zabrał głos poseł L. Grabski.

Konwencję cukrową brukselską przyjęto jednogłośnie.

Następnie obradowano dalej nad etatem w ojskowym Rzeszy. Najprzód przyjęto w imiennem głosowaniu wniosek partii blokowych, aby uchwalić określone przy funduszu dla chorych lub bawiących na urlopie lub chwilowo nie mających posady oficerów 60 tysięcy marek, 175 głosami (partii blokowych) przeciw 142 głosom (centrum, socjalistów i Polaków). W dalszym ciągu przyjęto po nieznacznej dyskusji szereg dalszych tytułów etatu według uchwał komisji. O godz. 6 wieczorem odroczone obrady do wtorku dnia 11 lutego.

Z całej Polski.

Z zaboru pruskiego.

(Zebranie wolnomyślnych protestujące przeciw wywłaszczeniu.

W Poznaniu odbyło się zebranie wolnomyślnych przy licznych udziałach; obecnych było około 1200 osób. Poseł Schulz mówił o reformie wyborczej i obecnem położeniu politycznem i paragraf 7 prawa o stowarzyszeniach nazwał jadowitym zębem, który koniecznie trzeba wyrwać. P. Wagner, wydawca Pos. Neueste Nachr. zwalczał projekt wywłaszczenia, i wyraził ubolewanie, iż obywatele miasta Poznania i jego przyjaciele polityczni już rychlej nie wypowiedzieli się przeciwko projektowi. Rząd wniósł nowy projekt wskutek fałszywych raportów urzędników, którzy dla Poznania jeszcze nie dobrego nie zdziałali.

Następnie odczytano rezolucję, w której zgromadzeni zwracają się do przedstawiciela miasta Poznania w Izbie panów, by z tą samą energią zwalczał projekt wywłaszczenia, z jaką go zwalczał poznański poseł w sejmie.

Odczytano jeszcze drugą rezolucję domagającą się nowego prawa wyborczego do sejmu; obie rezolucje przyjęto jednomyślnie.

Niemcy przeciw wywłaszczeniu.

Właściciel ziemski, Niemiec, p. Fuss z Witulchowa, który to ogłosił znaną broszurę przeciwko wywłaszczeniu, nie był bynajmniej odosobniony, jak to gazety hakatystyczne starały się w świat wmówić.

Cały zastęp wybitnych ziemian niemieckich w Księstwie stał i stoi po za p. Fussem — a teraz wreszcie zdobył się na protest zbiorowy.

Jak donosi „Pos. N. Nachr.“ krąży obecnie po Księstwie Poznańskim odezwa niemieckich właścicieli ziemskich, którą podpisują. Odezwa ta z protestem wysłana ma być do Izby panów.

Dotychczas podpisało protest 50 niemieckich właścicieli ziemskich.

Nie tylko właściciele ziemscy Niemcy, ale także niemieccy mieszczańscy kupcy w Poznaniu poczynają publicznie występować przeciwko projektowi wywłaszczenia. Krąży tam deklaracja do podpisywania, która ma być doręczoną nadburmistrzowi dr. Wilmsowi, członkowi Izby panów. W deklaracji tej powiedziano:

„Zaostrzone stosunki w naszej prowincji oddziaływały już teraz bardzo niekorzystnie na życie gospodarcze. Dla takowego upatrujemy, my, będący w wirze życia, w sprawie wywłaszczenia ogromne niebezpieczeństwo, z powodu którego każdy niemiecki przemysłowiec w naszej prowincji mniej lub więcej ucierpiećby musiał.“

Pod deklarację tę zaraz w pierwszym dniu 4 bm. podpisało się około stu niemieckich kupców i przemysłowców, między nimi największe firmy, a wszyscy jednomyślnie twierdzili, że ręczą za tysiące podpisów niemieckich swych kolegów z prowincji.

„Pos. N. Nachr.“ piszą, że owo wystąpienie tak wielkich właścicieli ziemskich, jak i niemieckich kupców z prowincji i miasta Poznania odniesie zapewne skutek w miarodajnych sferach.

Zabór austriacki.

Niemcy galicyjscy przed wyborami.

Korespondent „Słowa Pol.“ z Przemyśla donosi: Dzisiejszy numer wychodzącego w Przemyśle „Deutsches Volksblatt fuer Galizien“ przynosi następującą odezwę: „Do Niemców w okręgach wyborczych miejskich w Kołomyi i Stryju! Drodzy ziomkowie! Nadarza się wam szczęśliwa sposobność zmanifestowania waszej przynależności do wielkiego, sławnego narodu niemieckiego i do wystąpienia także w czasie walki wyborczej jako wolni i świadomi swych obowiązków mężowie niemieccy. Wykorzystajcie tę sposobność! Nie pozwólcie się wprowadzić w błąd żadnymi obietnicami, z jakiegokolwiek by one pochodziły strony. — Nie wiercie żadnym pięknym słówkom, bo powtarzały się one co 6 lat, a czynów przyczeczonych nie było! Bądźcie zgodni i jak jeden mąż zjednoczcie głosy wasze na własnego niemieckiego kandydata. Pomyślny wynik nie jest wykluczony, jeśli tylko zgodnie i jednomyślnie pójdziecie. — Gdyby jednak kandydat wasz przepadł i przyszło do wyborów ściślejszych między kandydatami innych stronnictw, to wtedy, jeśli głosami waszymi rozstrzygnąć możecie, głosujcie na naszego przyjaciela, na przyjaciela narodu niemieckiego. Takiego zaś w stosunkach dzisiejszych łatwo rozpoznać.“

Tak działają Niemcy, przybłądy na polskiej ziemi galicyjskiej, a nam chcieliby zakazać starać się o swoje prawa na naszej odwiecznej polskiej ziemi.

Królestwo Polskie.

— W liście otwartym, rozpoczynającym się od słów: „Wobec bezprzykładnego w dziejach ludzkości bezprawia...“ zobowiązują się 24 osoby we Warszawie oddające się muzyce, między nimi nazwiska znane, do używania fortepianów li tylko wyrobu krajowego lub krajów przyjaźnie dla nas usposobionych oraz do popierania używania ich w zakresie swojej działalności, do bezwzględnego zaś omijania fortepianów wyrobu niemiecko-pruskiego.

Z Wychodźstwa.

Odezwą.

Rodacy! Z niezbadanych wyroków Opatrzności, dostaliśmy się na obczyznę i tu z daleka od naszych drogiej ojczystych stron, z daleka od tych, których serce nasze tak gorąco ukochało, walczymy o kawałek powszedniego chleba, wystawieni z dnia na dzień na najprzeróżniejsze niebezpieczeństwa.

Twarda to walka, krwawa i strasznie znojna to praca!

Jedyną osłodą w tej ciężkiej i tak przykłej doli naszej jest jedynie dom nasz i nasza rodzina! Choć jeszcze tak bardzo pracą znudzony pod strzechę swoją wracasz, to jednak serce twoje przepełnione radością, gdy się widzisz otoczony twoimi dziećkami a szczebiot ich rozwesela przygnębioną duszę twoją.

A cóż z tego dziecka będzie?

Mój Boże — powiesz — gdyby to człowiek na to miał, toby je posłał na szkoły, a możeby z niego wyrósł człowiek, z któregoby Bóg i ludzie pociechę mieli.

Tak, jest to życzenie i pragnienie każdego rodzica! Stara się on o to wszystkimi siłami, odprawiając sobie nieraz łzy strawy od ust.

A ta biedna matka, jak to ona często w łzawej modlitwie prosi Pana nad Pany, aby on wyprowadził to dziecko jej na pociechę, społeczeństwu na pożytek, a Panu na chwałę. A gdy widzi, jak syn jej wzrasta w naukach i cnotach, ach, wtedy serce jej rozpycha się z radości!

A jednak ile to talentów ginie w tej szarudze życia, a ginie jedynie dla tego, że rodziców nie starczy na to, aby móżdż szkoły opłacać. Ile to talentów muzycznych, śpiewackich, rzeźbiarskich, malarskich itp. kryje się pod grubą odzieżą kmiotka lub robotnika! A szkoda takich zagrzebanych talentów, moglibyśmy byli wielu dziś z nich mieć ludzi, którzy swoją wiedzą, nauką i sztuką byłiby podnieśli sławę imienia polskiego i byłiby stanęli na czele do wspólnej i zbożnej pracy.

Prawdziwie wielcy ludzie wyszli właśnie z ubożego stanu. Nie sztuka to — opływać w dostatki — dotrzeć do zaszczytów, godności i sławy, ale walczyć z niedostatkiem, biedą i nędzą i wywalczyć sobie takowe, to chluba ludzkości.

Nie z bogatego, ale bardzo biednego stanu pochodzili papieże np. Grzegorz VII., Urban IV., Sykstus V., a dziś nam chwałebnie panujący Pius X. Tak samo Mikołaj Kopernik, Jakób Watt, Jerzy Stenon, Lincusz, Edison, arcybiskup krakowski Felicjan Szaniawski i tak wielu, wielu innych wielkich mężów, których imię słynie w całym cywilizowanym świecie, byli synami biednych rodziców i ciężko walczyli z najróżnorodniejszymi przeciwnościami, aż nareszcie odnieśli chlubne zwycięstwo — przez prykre drogi życia dotarli do gwiazd, jak łacinnik powiada.

Tak — powiesz — to ci owi sławni mężowie znaleźli prawdopodobnie dobrodziejów, którzy im dopomogli do osiągnięcia ich celów, ale któż mojemu dziecku rękę ku temu poda!

Nie troszcz się, mój Bracie, i o twoich dzieciach Bóg radzi!

Nie ma tu wprawdzie pomiędzy nami ludzi miennych, zamożnych. wszyscyśmy biedni i z przykrym losem walkę staczający! Lecz właśnie my wszyscy biedni radzimy o naszych dzieciach, my chcemy sobie wspólnie dopomóc, by dzieci nasze postawić na nogi, żeby się one stały pożytecznymi członkami społeczeństwa naszego. Bo dzieci nasze wykształcone w naukach i wiedzy, wypróbowane w ciężkiej szkole życia, mają nas zastąpić wtedy, gdy nas już nie starczy, gdy legniemy na wieczny spoczynek pod zieloną darnią. One mają być pomocą i podporą naszej braci na obczyźnie, one mają jej służyć radą i pomocą i krzepić ducha wśród tej ciężkiej walki o byt! W tym celu zawiązują się, jak wam rodacy wiadomo — Towarzystwo Pomocy Naukowej pod wezwaniem św. Józafata, którego zadaniem przychodzenie z pomocą przy wychowywaniu i wykształceniu dzieci ludu polskiego na obczyźnie, zbierając na ten cel przy każdej sposobności ofiary i składki.

To też i ty, Bracie, Rodaku, jeżeli jeszcze nie jesteś członkiem Tow. P. N. czyli Świętójózafata, zapisz się coby prędzej w jego szeregi i bądź gorliwym jego członkiem.

Wszystkich zaś zacnych rodaków, którzy tę pdezwę czytać będą, serdecznie prosimy: złożcie grosik na tacę miłosierdzia, dla biednej diatwy naszych braci na obczyźnie, a Bóg wam to stokrotnie wynagrodzi.

Błogosławieni miłośni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią.

Towarzystwo Pomocy Naukowej pod wezwaniem św. Józafata.

P. Paliński, prezes.

Wiadomości ze świata.

Niemcy.

Książę Ernest sasko- -altenburski

zmarł w piątek rano po długich cierpieniach w Altenburgu.

Rosja.

Echa skandalu w Dumie.

Głosowanie nad wyłączeniem Puriszkiewicza z 15-tu posiedzeń odbyło się wśród niesłychanego

hałasu. Była chwila taka, że zdawało się, iż kadeci rzucią się na Puriszkiewicza. Przeciw wyłączeniu Puriszkiewicza głosowała tylko skrajna prawica i część prawicy umiarkowanej. Po głosowaniu Purnszkiewicz natychmiast wyszedł ze sali.

Na posiedzenie Dumy we wtorek powróci już Rodiczew, którego wykluczono za obrazę Stołypina i na mocy uchwały Dumy, także z 15-tu posiedzeń.

Statystyka aresztowań.

Ogólna liczba osób, uwięzionych w roku 1907 w państwie rosyjskim, wynosiła 140 tysięcy. Ilość dozorców powiększono o 700. Ponad liczbą normalną trzymano w więzieniach 34 tysiące osób.

Maroko.

— Generał d'Amade donosi, że oddział strzelców i oddział operujący na wybrzeżu posunęły się na pole bitwy pod Dar Ber Reszid. Kawaleria i oddział ochotników odparły przednią straż Arabów, lecz około godziny 1 w południe silniejszy oddział marokański zaczął biwak francuski. Francuzi bez trudności odparli Arabów, którzy następnie cofnęli się ku Settatiwi. Po stronie francuskiej było 5 lekko rannych.

Czy walki w okolicy Dar Ber Reszid toczą się z wojskiem Muleja Hafida, czy też z luznymi oddziałami powstańczymi, z telegramu nie wynika.

Wiadomości potoczne.

— W piątek, jak już donosiliśmy, panowała niemal w całych Niemczech silna burza. Burza ta, wprawdzie o słabszej sile, przechodziła także nad naszą okolicą, z miernymi tylko opadami atmosferycznymi. W różnych okolicach burza była bardzo gwałtowną i połączoną nawet z piorunami. Z Wrocławia donoszą, że nad miastem i okolicą srożył się gwałtowny huragan z piorunami i śnieżycą. Burza w całej okolicy wyrządziła dotkliwą szkodę. Także i nad Wrocławiem przechodziła burza z piorunami. Około północy spadł dość obfity śnieg i kilkakrotnie zagrzmiało. Rozległ się nawet głośny huk pioruna, który musiał uderzyć gdzieś w samym mieście.

Dąb. Szanowni obywatele z Dębu i Józefowca! W niedługim czasie odbędą się u nas wybory do rady gminnej. Bracia obywatele, bez względu na to, jakiego jesteście zawodu, przygotowujcie się do walki wyborczej. Pamiętajcie, że czasy są bardzo ciężkie i położenie nasze bardzo trudne. Wszyscy jesteście obciążeni ciężkimi podatkami, a spodziewać się możemy, że jeszcze większe na nas nałożą. Mamy wiele spraw, które należałoby załatwić inaczej, aniżeli dzisiaj je załatwiają. N. p. sprawę wodną. Dawniej mieliśmy w każdej studni wodę; dziś jej nie ma, bo kopalnia wodę ścigała. Zarząd gminny wraz z radnymi mają święty obowiązek postarać się o to, by ten, który nam wodę odebrał, nam ją dał z powrotem i to darmo. Kopalnia gromadzi zyski a my musimy płacić za wodę. Druga sprawa, to sprawa szkolna. Jak słychać, mają tu budować dwie nowe szkoły, jedną 10-klasową przy szosie ku Katowicom, a drugą 6-klasową w Józefowcu. Taki zamiar jest przeciwny interesom obywateli naszej gminy. W dzielnicy gminy ku Katowicom są już dwie szkoły, po co budować tam jeszcze trzecią? Tę nową szkołę należy budować w środku wsi. Gdyby tę trzecią szkołę wybudowano tam, gdzie zamierzają, to mieszkahcom Dębu i Józefowca stałaby się wielka krzywda. Po pierwsze, nasze dzieci byłyby narażone na wielkie niebezpieczeństwo, bo musiałyby 8 razy przechodzić przez tor kolejki elektrycznej a w takim razie o wypadek nie trudno. Zdarzyło się już przecież, że pewnemu chłopcu odcięło nogi. Po drugie, gdyby tam zbudowano 10-klasową szkołę, to zapełniliby najwięcej 5 klas, a do drugich pięć klas kazaliby chodzić dzieciom z północnej dzielnicy Dębu, podczas gdy dzieci z Józefowca musiałyby chodzić do Dębu. Już 4 lata dzieci z Józefowca chodzą do Dębu, a jak to smutnie wygląda, gdy dzieci z Józefowca muszą mijać swoje szkoły a iść do szkoły do Dębu. W Józefowcu mieszka wielu ludzi ubogich, którzy nie są w możności przydziać dostatecznie swoje dzieci, wskutek czego dzieci odbywać muszą w lichem ubraniu daleką drogę, mogą się łatwo przeziębnić i zapasć na różne choroby. Tak się też już dzisiaj dzieje. Szkoła w Józefowcu jest już przepelniona do tego stopnia, że z 150 dzieci, które każdorocznie mają być przyjęte do szkoły, połowę odsyłają do domu. To znówu jest połączone ze szkodą dla rodziców. Z jednej strony jest lepiej, że dzieci nie muszą już od szóstego roku nateżać swego umysłu, lecz za to muszą następnie uczęszczać do szkoły do 15 roku.

Dla czego zaś panują u nas te różne niedomagania? Ponieważ huta Baildona ma większość w radzie gminnej i rządzi jak chce. Więc musi-

my pomyśleć o tem, by stosunki te zmienić na lepsze. Niektórzy mówią: „coż mi tam przyjdzie z wyborów? wybieramy zastępców do parlamentu, do sejmu, do zarządów różnych kas itp., a poprawy nie widać. A jednak, mówię ci bracie, tylko wybory mogą nam pomóc; z wyborów wychodzą korporacje prawodawcze i różne organa rządzące. Tylko trzeba nam wyjść z wyborów zwycięsko. Gdyby w parlamencie i sejmie większość składała się z posłów ludowych, mielibyśmy lepsze prawa; gdybyśmy i w radach gminnych mieli większość, rządy w gminie byłyby inne. Dla tego musimy się zabrać do agitacji i wybrać ludzi niezależnych od właścicieli wielkich zakładów przemysłowych. Dla tego apelujemy do wszystkich obywateli, a zwłaszcza do was, kochani robotnicy, przyłączcie się do naszego ruchu gminnego, byśmy mogli nasz zamiar doprowadzić do szczęśliwego końca. Kandydatów naszych ogłosimy później.

— Bracia właściciele domów i gruntów z Dębu, którzy jeszcze nie jesteście członkami naszego towarzystwa, nie ociągajcie się dłużej a przyście do naszego związku, bo związek nasz nie jest dla kilku tylko, lecz dla wszystkich. W związku naszym mamy się wspólnie pouczać, badać stosunki i wynajdywać sposoby na to, by ciężary nasze się zmniejszyły, by nie tylko wielcy mieli się u nas dobrze. Dzisiaj już są takie stosunki, że tylko za pomocą organizacyi, tylko wspólnie można coś zdziałać dla wspólnych celów. Niechaj nikogo nie odstrasza to, że musi płacić składki. Te 3 marki rocznych składek, które członek zapłaci, wróca mu się zapewne, bo gdy związek będzie liczył tylu członków, ilu jest właścicieli domów i gruntów, to członkowie będą mieć o wiele większe korzyści, niż dla związku poświęca. Związek nasz jest stróżem przed różnymi szkodami, które dla nas powstają lub powstać mogą. Dla tego wzmacniajmy tę straż, by była jaknajbardziej odporną.

Członkowie

związku właścicieli domów i gruntów.

Sosnowice. (Morderstwo.) W środę około godziny 8 wieczorem na ul. Mikołajewskiej w Sosnowcu zabito 3 wystrzałami z rewolweru dwudziestokilkuletniego człowieka, nieznanego z nazwiska. Zabójcy ścigali swą ofiarę ulicą Iwanogrodzką i dogonili go dopiero na Mikołajewskiej.

Przy zabitym znaleziono półpasek na imię Józefa Stanisława Łabudy (lat 21), wydany z magistratu Będzińskiego. Podobno zabity, zamieszkały na Konstantynowie, zajmował się przemysłnictwem.

Tarn. Góry. (Przykładni pedagogowie.) W Kozłowej Górze przyszło w pewnym lokalu do nieporozumienia pomiędzy dwoma nauczycielami, z czego przyszło później do czynnej bójki. Jeden nauczyciel został tak obity, że musiał udać się do lekarza i na pewien czas będzie niezdolnym do pracy.

W Bydgoszczy, wracali nocą żołnierze 148 pułku piechoty z przedstawienia i nucili piosnkę, którą codopiero na scenie słyszeli. Idący przed nimi podoficer pułku artylerii sądził, że słowa piosnki do niego się odnoszą. Odwrócił się i pierwszemu z rzędu żołnierzowi wymierzył policzek. Ten nie namyślając się, zdjął z ramienia broń i kolbą uderzył podoficera w głowę tak, że upadł krwią zbroczony i trzeba go było odesłać do lazaretu.

Jeżyce w Poznańskim. (Zaciekłość hakatystyczna.) Do jakiego stopnia dojść może zaciekłość hakatystyczna, pokazało się świeżo w aptece jeżyckiej.

Sprawowało w niej służbę dwóch prowizorów i jeden uczeń, wszyscy Polacy. Naturalną rzeczą, iż panowie ci porozumiewali się między sobą „jak im dziób urósł”, tj. po polsku.

Mowa nasza zdawała się przecież palić pana Brunona Hanischa, właściciela owej apteki, jak rozczyń kamienia piekielnego. Ogień żarzył się w nim coraz więcej, aż wybuchła eksplozja. Pan Hanisch zakazał swemu personelowi mówić między sobą w aptece po polsku. Nic nie pomogły przedstawienia starszych panów, że przecież oni jako Polacy nie mogą między sobą w innym tylko w ojczystym porozumiewać się języku. Jeden z nich zwrócił panu Hanischowi uwagę na to, że niewłaściwym jest jego żądanie, że powinien uszanować polski język, bo żyje przeważnie z polskiej klienteli, która co najmniej 80 proc. ogólnej liczby wynosi. Nic nie pomogło. Pan Hanisch w oburzeniu pozostał przy swym ostrym zakazie, żądając, ażeby Polacy, stanowiący jego personel, w aptece li tylko niemieckiego języka między sobą używali. Zaznaczyć przytem jeszcze należy, że p. Hanisch tak zniechędził polski język, że i z etykiet aptecznych go wyrzucił.

podziata? Przecie tu w obu parafiach mamy przeszło trzy części polskiego ludu, a więc także tyle polskich dzieci (a może jeszcze więcej, boć to „króliki” w porównaniu do „zajęcy”, — Red.) dla czego niema dla polskich dzieci osobnego nabożeństwa? Dla czego te polskie szkolne dziatki nie mogą we swoim ojczystym języku w kościele swego Stwórcę i Boga chwalić tak jak niemieckie? Czyżby to było coś tak trudnego, gdyby jedną niedzielę dla niemieckich a drugą dla polskich dzieci nabożeństwo odprawiano? Na Boga, gdzież się to ta polska dziatwa ma nauczyć polskiego śpiewu kościelnego, kiedy ze szkoły go już dawno wyrzucono? A to wszystko mamy do zawdzięczenia naszym serdecznym i kochanym centrowcom, to jest ta wychwalana pruska kultura. Niech jeszcze kto z centrowców zaprzeczy, iż kościół nie germanizuje? ten chyba tak ślepy i głuchy musi być, jak ta poważna dama z Hról. Huty (Gazeta Katolicka). Gdzież tu sprawiedliwość? Czyż nasz Zbawiciel nie powiedział do uczniów i Apostołów: nauczajcie wszystkie narody. Cóżby to Niemcy powiedzieli, gdy taka nakaz z Wrocławia lub z Berlina nadszedł, iżby dzieci ich musiały po polsku lub rosyjsku w kościele śpiewać i modlić się, albo na polskie nabożeństwa uczęszczać? Coby to za hałas i krzyk powstał. A ten dobry polski lud ma spokojnie się temu przyglądać?

Czy to już tak daleko przyszło, iżby rząd i landraci w kościele rozkazywali? Więc my parafianie od obu kościołów wobec takiego pogwałcenia naszych świętych uczuć publicznie protestujemy i żądamy, aby nasze dziatki takie same nabożeństwo jak niemieckie choćby co drugą niedzielę miały.

Jeżeli germanizacja w naszych kościołach tak dalej postępować będzie, to może tak daleko doprowadzić, że nasze kościoły, które nasz dobry polski lud zbudował swoim groszem, może z czasem posłużą na zbory dla innowierców, jak się to już teraz na Dolnym Śląsku dzieje. — Jestem też mocno przekonany, iż gdyby nasz Zbawiciel teraz znów po ziemi chodził jak wtedy, zapewneby wszystkich germanizatorów z naszych kościołów na cztery wiatry powypędzał.

Filistratus.

Bytom. Posiadłość w ulicy Tarnogórskiej 7. sprzedał Józef Przeździng za 120 000 mk. Maksowi Zehnichowi.

— Osoby, zatrudnione w Nowej kopalni Heleń oraz w należących do niej zakładach poddano w piątek szczepieniu ospy.

Zabrze. W dniu zaślubin przybył do panny młodej w gościnę — bocian. Dalszy zatem ciąg uroczystości weselnej ma nastąpić w chrzciny.

Gliwice. Bolesnego rozczarowania doznał pewien „Don Juan”; w natrętny sposób narzucał się on jakiejś pani powracającej z teatru, że odprowadzi ją do domu, ona zaś, chcąc uniknąć widoku przykrego zgodziła się pozornie na przyjęcie jego towarzystwa, z uczuciem zwycięzcy krocząc wtedy ów kawaler obok swojej damy, przed jej pomieszkaniem zaś stawał się nawet zbyt natręty, poprosiła go więc, aby zaczął, aż wejść do ciemnej sieni. Znalazłszy się tamże oboje ujrzeni nagle światło, powstałe na odgłos dzwonka, za chwilę jakiś pan nader potężnie zbudowany schodził ze schodów, też za sekundy odezwała się do siłacza piękna pani: „Prześlij mi, mój, zejdź tylko szybko i podziękuj temu panu za to, że napastował mnie w sposób niesłychany.” Przedstawienie zaraz potem następujące trwało zaledwie pół minuty, poczem „nieprzyjemnie zdradzony” dziękował Opatrzności, że pomiędzy nim a ową parą małżonków zawarła się brama domu.

Kadłub-Turawa. Znana z dobroczynności i lubiana borowa, 57-letnia Hinkowa padła ofiarą straszliwej zbrodni. Znalazłszy ją w kuchni leżącej na łóżku w Kałuży krwi mniemano początkowo, że uległa krwiotokowi, wkrótce atoli przekonano się, że głowę miała okropnie poranioną, w pobliżu zaś leżała siekiera okrwawiona, brakło zaś w domu 400 marek wziętych za sprzedane dnia poprzedniego bydło. Pewność — że rabuś widocznie wiedział o pieniądzach zapewne ułatwi poszukiwanie go, również ślady stóp jego, które wymierzono dokładnie. Komisya sądowa zjechała niezadługo, żandarmeryę uwiadomiono telegraficznie, straż leśna przeszukuje lasy.

Poznań. (Faterland był w niebezpieczeństwie.) Polscy robotnicy kolejowi w Poznaniu musieli żądać dyrekcji oświadczenie, że nie należą do żadnego z niebezpiecznych dla całości państwa pruskiego Towarzystw jak „Straż” i „Sokół”. Tytuł donosi „Goniec Wielkopolski”.

Wierzbolowo w Poznańskim. (Rozszarpana przez kruki) W pobliżu Wierzbolowa nad granicą pruską wydarzył się straszny, a jedyny może w swoim rodzaju wypadek, iż głodne kruki rozszarpały dziesięcioletnią dziewczynkę, córkę okolicznych gospodarzy. Dziecko zabłąkało się i wskutek zimna i zmęczenia padło na ziemię nieodmłone. Znaleźli ją robotnicy, dążący do pra-

cy w lesie. Ciało dziewczynki, która dawała jeszcze słabe oznaki życia, było prawie zupełnie rozszarpane, w niektórych miejscach powyrwane były kawały ciała. Kruki dokonały swego dzieła w ciągu godziny, gdyż dziewczynki przez taki przeciąg czasu nie było w domu.

Opatowo. (Niezwyczajne samobójstwo.) W okropny sposób usiłował odebrać sobie życie przed kilku dniami pewien gospodarz w Opatowie pod Kępem. Uderzał się on siekierą w głowę tak długo, dopóki krwią zboczony nie padł na ziemię jak nieżywy. Ciężko rannego umieszczono w lazarecie w Kępnie, gdzie teraz uległ pokaleczeniu.

Z Prus Zachodnich. Ks. prob. dr. Domański w Zakrzewie (w Prusach Zach.) nie chciał na prośbę „krigerferajnu” wygłosić w urodziny cesarskie niemieckiego kazania, na co się „Ges.” okrutnie oburza. Ks. prob. D. oświadczył „krigerferajnistom”, że parafianie jego są wzburzeni wywłaszczeniem, więc nie może ich jeszcze więcej rozgoryczać.

Do tego pełnego godności zachowania się kapłana polskiego nawiązuje „Ges.” uwagi, przy których czytaniu kulaćby się można od śmiechu, gdyby tu nie chodziło o rzeczy tak poważne.

Lwów. (Wyborca zabity przez żandarma.) „Diło” donosi z Buczacza, że we wsi Koropiec przy prawyborach zabił żandarm członka ruskiego komitetu narodowego Marka Kagańca. Z powodu ruchu wśród ludności zarekwirowano wojsko.

Osterfeld. W piątek 31 stycznia po południu około godz. 4 i pół szło dwóch braci Włodarczyków ulicą Bruchstr. z kopalni Vondern do domu. W drodze przyszło do sprzeczki pomiędzy nimi a mistrzem ślusarskim Petersem stąd, podczas której Peters uderzył Michała Włodarczyka żelazem w głowę tak silnie, iż tenże po 24 godzinach w tutejszej lecznicy zmarł. Nieboszczyk liczył 32 lata i był długoletnim członkiem tutejszego Tow. „Gwiazda Jedności”. Pogrzeb odbył się w czwartek 6-go b. m. W pogrzebie brali liczny udział członkowie Tow. oraz rodacy i rodaczki. Nieboszczyk był dobrym Polakiem i ogólnie szanowanym.

Rünthe. Dnia 5 lutego, w którym odbyła się wypłata, upiło się kilku łobuzów. Razem z nimi pił i upił się pewien robotnik polski, którego niemieccy kamraci od kieliszka podczas kłótni, która wybuchła, tak pokłóli nożami, że lekarze wątpią o zachowaniu go przy życiu.

Fehrbach. (Skradziony skarb.) Pewien gospodarz we Fehrbach (w palatynacie nadreńskim) umieścił cały swój skarb, wynoszący 30 000 mrk., w puszcze blaszanej i zakopał go w ziemi. Skarb ten złodzieje znaleźli i skradli.

Tak się dzieje tym, którzy bankom nie dowierzają. Polacy zanoście pieniądze do polskich banków.

Monachium. (Niewinna 5-letnia kara więzienia.) Wyrobnika Feile skazano przed 5 laty na 5 lat więzienia za poranienie z następstwem śmierci. Teraz, gdy Feile odsiedział długoletnią karną, wykryto prawdziwego sprawcę. Wznowiono proces i uniewinniono Feilego.

Budzyń. Pociąg pośpieszny pomiędzy Kaszawą a Boguminem wjechał skutkiem śnieżyicy na przystanku Fenghaza na pociąg ciężarowy tamże stojący, a hamulczy ciężko poraniony, 1 podróżny lekko.

Wrocław. Własną matkę zastrzelił czeladnik rzeźnicki Aller w Pommerswitz (?) rewolwerem po krótkiej sprzeczce; ożenił on się dopiero 4. b. m. przeciwko woli jej; dokonawszy zbrodni, sam oddał się w ręce władzy.

Poznań. Pożar zniszczył w niedzielę większy dom przy ul. św. Wawrzyńca. Pewna wdowa zadusiła się dymem, również jej dzieci, inna kobieta wraz z córką ciężko chore skutkiem zatrucia dymem, 2 kobiety poraniły się ciężko, wyskoczywszy na ulicę.

Berlin. Wicher porwał balon Tschudi w chwili, kiedy napełniano go w gazowni; miał nim przedsięwziąć podróż badawczą kierownik nowo założonego śląskiego towarzystwa dla żeglugi powietrznej prof. Abegg. Balon uciekł bez załogi, pozostawiając nawet łódkę i obciążenie.

Berlin. Proces o opór stawiony władzy wytoczono 17-tu socyalistom, którzy brali udział w znanych demonstracjach z 12-go stycznia.

Berlin. Konkurs ogłosił bank Zygmunta Friedberga, zajmujący się głównie interesami hipotecznymi, lecz nie cieszący się już dawno zaufaniem większych firm, tak iż niedoborem, wynoszącym około 2 milionów marek, dotknięci są głównie ludzie prywatni. Właściciel, liczący dopiero 30 lat, wyjechał do Londynu.

Berlin. Wicher nader silny wyrządził tu ogromne szkody spowodował wiele nieszczęść, liczne osoby okaleczone spadającymi dachówkami i szybami.

Biuro wywiadowcze.

C.F. Schneider

Wrocław

ulica Karo'a nr. 2.

(Breslau I, Karlstr. Nr. 2.)

Biuro wywiadowcze w sprawach kupieckich i prywatnych. Specjalność: dochodzenia i obliczenia, materyał dowodowy w sprawach cywilnych i karnych.

Stosunki międzynarodowe.

Detektywi.

— Ciąganie w Berlinie: — 25, 26, 27 i 28-go lutego r. b.

Pieniężna loterya

„dobroczynna”

(Wahlfahrts-Geld-Lotterie)

los po 3,40 mk.

1 główna wygr. 75,000 mk.

1 „ „ 50,000 „

1 „ „ 25,000 „

1 „ „ 15,000 „

3 wygrane po 5,000 „

10 „ „ 2,000 „

20 „ „ 1,000 „

40 „ „ 500 „

100 „ „ 200 „

200 „ „ 100 „

itd. itd.

płatne gotówką bez odciągania, portoryum i wykas 30 f. osobno, zaliczką 20 f. droższe.

Zamówienia najlepiej uskutecznią się na odcinku przekazu pocztowego, kosztującego aż do 5 mk. przesyłki 10 fen. tylko i pewniejszego niż zwykły list.

P. Sachs,

interes loteryjny i wexlowy,

Katowice, ul. Kolejowa nr. 11

(Hotel Centralny).

Lipsk. Sąd rzeszy postanowił odstąpić wywabić jaknajściślejszą tajemnicę przy obradach dotyczących zdrady kraju i tajemnic wojskowych, rzekomo dlatego, iż dotąd publiczność zbyt wiele miała do nich przystępu a szczególnie prasa rozpisywała się o nich podobno w sposób niepożądany.

Kleve. Za występki przeciwko moralności w 60 wypadków skazała izba karna nauczyciela Caspara z Hombergu na 3 lata domu karnego i 5 lat utraty praw honorowych.

Wiedeń. Ogromne szkody wyrządził huragan, szalejący tu od 36 godzin. Liczne osoby odniosły rany, kilka budynków zapadło się, również donoszą o różnych nieszczęściach okrętowych.

Bruksela. Wykolejenie pociągu spowodowało nieznaną sprawę w sobotę wieczorem, wyrwawszy pod Lonelem część szyn. Parowóz i 5 wozów wyskoczywszy z toru, rozbiły się częściowo, kierownik zabity, 5 osób ciężko, kilka lekko rannych.

Paryż. 14 chłopca załogi, w tem 5 ciężko, poranił wybuch na okręcie wojennym „Jeanne d'Arc”, który natychmiast podążył do Tangeru, aby tamże umieścić rannych.

— Francuzi dotarli już do Settatu, gdzie rozbili powstańców oraz wojska Muleja Hafida.

Londyn. Okropny dramat rodzinny rozegrał się w miasteczku Honloy nad Tamizą. Piwowar Holmes, nader poważny i zamożny, zastrzelił żonę, córkę 24-letnią oraz 2 służące w łóżkach, a uciekłszy do pobliskiego boru, sam siebie. Ponieważ z rodziną żył w najlepszej zgodzie, przypuszczają ogólnie, iż czyn swój popełnił w przystępie nagłego obłąkania.

Londyn. Protestanci angielscy wniesli sprzeciw przeciwko temu, że król Edward uczestniczył w uroczystym „requiem” za króla Karlosa.

Nowy Jork. Wybuch nastąpił w kopalni węgla Portu Haoda na wyspie Kap Briton; 20 osób zabitych.

Rozmaitości.

— Ludożerstwo. Warszawski „Kurier Polski” podaje za Siewierno-Zapadnoje Tielegramy opis wypadku, który dla swej okropności nie wydaje się prawdopodobnym, a jednak miał istotne miejsce we wsi Kiszeniowie, należącej do gminy Subocz, w powiecie wilkomierskim.

Mieszkanca Kiszeniowa, Konstancya Januszkiewiczowa, miała u siebie na wychowaniu ośmioletnią wnuczkę, Paulinę, powierzoną jej opiece przez matkę, robotnicę z sąsiedniego majątku. Przy Januszkiewiczowej mieszkało jeszcze dwoje młodszych jej dzieci. 27-letnia córka i 24-letni syn. Cała rodzina przymierała głodem, żyjąc z jałmużny i nędznych zarobków przygodnych. W wigilię Bożego Narodzenia syn i córka poszli po jałmużnę, niemowlę zaś pozostało z babką w domu. Okrutna kobieta oddawna już uważała, że dziecko jest tylko zawadą, a korzystając ze sposobności, zamknęła drzwi na zasuwę i przystąpiła do dziecka z nożycami do strzyżenia włosów w rękę. Dziecię zaczęło płakać. Babka wszakże, nie zważając na łzy i żałosne krzyki wnuczki swej, zarzuciła dziecko, wyjęła wnętrzności, pocięła ciało w kawałki i wstawiła w garnku do gotącego pieca.

Gdy dzieci powróciły i zapytały, co się stało z malenką, J. odpowiedziała, że odniosła ją do Subocza i oddała na wychowanie pewnej bogatej rodzinie. Dzieci jej najprzód uwierzyły, potem wszakże, widząc wzburzenie matki, powzięły po-

dejrzenie. Na pytanie, skąd wzięło się mięso, J. dała również kłamliwą odpowiedź.

Nazajutrz rano, w dzień Bożego Narodzenia, stara wyjęła z pieca garnek, wlała za piec i poczęła jeść. Dzieci jej także jadły mięso, smak którego wydał się im wszakże dziwnym. I zbrodnia byłaby może uszła bezkarnie, gdyby córka przypadkowo nie spojrzała w kąt, gdzie zbierano śmiecie. Zauważywszy tam coś białego, poszła bliżej i z przerażeniem poznała, że była to rączka dziecka. Opowiedziała ona o tem sąsiadom, którzy udali się za nią. J. spostrzegłszy obcych ludzi, zasunęła zasuwę u drzwi, a gdy je wyłamywano, pochwyciła siekiere i uderzyła nią w twarz najbliższego znajdującego się Szewczulisa. Na szczęście okazało się, że rana nie była niebezpieczną. Z trudem wyrwano siekiere z rąk rozścieczonej kobiety. Wezwana policja znalazła w śmieciach drugą rączkę dziecka i obgryzione kości nóg; w łóżko zaś zakrawioną chustkę i nożyce do strzyżenia owiec.

Widząc, że żadne wykryty nic już nie pomaga, stara odpowiedziała ze szczegółami o swoim zwierzęcym występku.

„Nadechodzą święta, pieniędzy na kupno mięsa nie było, a tu jakiś głos wciąż mi podszeptwał: zarznij, zarznij dziecko. Zły się wmieszał: posłuchałam i zarznięłam” — mówiła Januszkiewiczowa, gdy ją zaareztowano.

Sprawa już w sądzie.

Sprawy towarzysztw.

Zależę. Towarzystwo posiedzieli domów i gruntów odbędzie swoje posiedzenie znowu po dłuższej przerwie, pod przewodnictwem pana Michatza, w niedzielę dnia 16 bm. po południu o godz. 3½, w lokalu pana Marka, na które wszystkich jak członków tak tych posiedzieli którzy jeszcze nie są członkami, zaprasza się, gdyż będą omawiane bardzo ważne sprawy. Punktualność konieczna. Zarząd.

Król. Huta. Czołem! Donoszę szan. druhom, że tow. gimnastyczne »Sokół« urządzi miesięczne zebranie w niedzielę dnia 16 lutego o godz. 7 wiecz. w lokalu związkowym przy Rynku. Na porządku dziennym odczyt oraz inne ważne sprawy. Liczny udział druhom jak i gości pożądan. Wydział.

Lipiny. W niedzielę 16 lutego po południu o godz. 4 odbędzie Związek katolickich robotników pod opieką św. Józefa swoje posiedzenie na

małej sali p. Belwona (dawniej Pannek.) O jak najliczniejszy udział uprasza Zarząd.

Niem. Piekary. Związek posiedzieli domów i gruntów urządzi w niedzielę dnia 16 lutego o godz. 5 na sali p. Wójcika jeneralne zgromadzenie. Na porz. dzień. wybór nowego Zarządu. Zaprasza się wszystkich obywateli. Zarząd.

Kosztowy. W niedzielę 16 lutego tow. »Sokół« odbędzie swoje miesięczne zebranie. Wszystkich druhom usilnie prosimy o kompletne stawienie się. Na porządku obrad jest wykład, także są bardzo ważne rzeczy do omawiania, które każdego druha obchodzą. Dla pory zimowej zebranie rozpocznie się punktualnie o godz. 8. Czołem! Wydział.

Literatura.

»Ojczyzna« wyszedł numer 6 Treść: Nie traćmy ducha! Artykuł. — Zgoda z ludźmi. Wiersz. — Na kraj świata. Powieść c. d. — Wilcze doły. Powieść c. d. — W poświęcie. Wiersz. — Zapiski. — Rady i wskazówki. — Fraszki. — »Dzień Boży« treść: Kalendarz kościelny i słowiański. — Wspomnienia historyczne. — Lekcja, ewangelia i Nauka na niedzielę 5 po Trzech Królach. — Odwagi bracia! Wiersz — Tajemnica grobów. Powieść c. d. — »Szkółka Narodowa«. Dodatek.

Stanisław Baszczyński, jubiler i zegarmistrz.
Katowice, ul. Grundmańska 7.
Najtańsze źródło zakupna
zegarków i wyrobów złotniczych.

= Bezpłatne nasze =
wskazywanie mieszkań
zlecieliśmy firmie

„Breslauer Packetfahrt-Gesellschaft“
specjalny interes do przewozu mebli
co niniejszem podajemy do ogólnej wiadomości.
Towarzystwo właścicieli domów
i posiadłości w Katowicach.

Liszaje

wrzoły, skrofuty, odzieblizne, hemoroidy, wyrzuty skórne, **stare rany itd.** usuwa szybko i radykalnie prawie w każdym przypadku maść gołająca **aptekarsza**

Ciochańskiego

od wielu lat wypróbowana i przez wielu lekarzy bardzo polecana

Bardzo wiele chwałebnych uznań nadeszło.

Puszka po 1 marce, za 2,50 m. trzy razy tyle. Części składowe: Syringaextr 2%, Wollfett 98%. Jedyny skład wysyłkowy ma:

Aptekarz H. Smyczyński,
Berlin 89.
Goerlitzerstr. 48. Goerlitzer Apotheke.

Nie można taniej!



Zegar Anker
(nie Cylinder)
tylko za **koron 3,25.**

Wysyłam po otrzymaniu zamówienia **bez zadatku** elegancki, trwały, męski kieszonkowy zegarek, z czarnej stali angielskiej lub pozłacany, z dobrym chodem, nakręcany uszkiem raz na 36 godzin. Cena tylko koron 3,25. Do każdego zegarka dodaje się gwarancję na lat 3.

Adres: Dom eksportowy **Michała Horowitza** w Katowicach, ul. Dietlowska 1. 57.

Bogato ilustrowane cenniki z 2,000 rycin zegarów wszelkiego rodzaju, instrumentów muzycznych, przyrządów optycznych itp. wysyła się na żądanie gratis.

Gierpiący na żołądek

Na życzenie udzielam chętnie **bezpłatnie**

wyjaśnienia, w jaki sposób pozbył się zupełnie długoletniego cierpienia i trudności w trawieniu.

Gertruda Bartel,
Magdeburg,
Scharnhorststrasse 11 I.



Pierze
czysto gęsie, śnieżno białe, pod gwarancją nową, do darcia, jak długo zapas starczy, **10 funtów mk. 9,70.** Puch (kwap) szary, pod gwarancją nową, **10 funtów mk. 26,—.** Przesyłka opłaćcie za zaliczką.

Holzer & Herstein,
Leipzig 13 b.

Liszaj

mekry i suchy liszaj, łupież, skrofuty, przyszyce, wyrzuty skórne, **otwarte nogi,**

obrażenie nóg, wrzoły na nogach, żyły kurkowe, bolące palce, zastarzałe rany są często uporczywe: **kto dotychczas daremnie oczekiwał wyleczenia, niech jeszcze raz spróbuje od dawna jak najlepiej wypróbowanej**

= maści Rino =
bez trucia i kwadów.

Puszka 1,— mk. Co dzień otrzymujemy pisma dziękujące. Tylko prawdziwa w oryginalnym opakowaniu białe-zielono-czerwone i z firmą **Rich. Schubert & Co., Weinböhla.** Nadawania nie trzeba przyjmować. Do nabycia w wielu aptekach.

Pocztówki

z portretem posła **Korfańskiego** po 10 fenyg. sztuka. Do nabycia w ekspedycji „Polaka”.

Zupełnie stałe ceny!

Zupełnie stałe ceny!

Otwarcie interesu!

Towary modne, manufakturyjne i płóciennie, firanki,
..... materye na chodniki i dywany.

Benno Kutner : Katowice

Plac Fryderykowski 12.

Otwarcie w środę, dnia 12-go lutego.

Usługa rzetelna!

Usługa rzetelna!